

# NA WAJROCE

DWUTYGODNIOWY DODATEK HARCERSKI DO "GAZETKI OBOZOWEJ".

## WYTRWAMY -



## - WYGRAMY !



archiwum

SPIS TRESCI

Str.	1.	Okładka.
"	2.	Spis treści. Życzenia Jego Ekscelencji ks. biskupa Radońskiego.
"	3 i 4.	Gawęda o św. Jerzym.
"	5 i 6.	Wszehświat i człowiek. Gawęda o VI punkcie prawa harcerskiego.
"	7.	"I ty i ja" - wiersz harcerski.
"	8 i 9.	Krótkofalarstwo/część X./
"	10 i 11.	Kącik dla zaawansowanego krótkofalowca. Strojenie superheterodyn.
"	12 i 13.	Dla harcerek. Sprawności samarytańskie /część I./
"	14 i 15.	Dla zuchów. Zbiórki zuchowe /część III./
"	16 i 17.	Zyciorysy sławnych ludzi: Tadeusz Kościuszko.
"	18.	Przemowa konsula generalnego p. W. R. Korsaka do Harcerzy.
"	19.	"Płonie ognisko..." piosenka obozowa harcerska.
"	20.	Okładka.

Życzenia  
X. Biskupa Karola Radońskiego.

HARCERZOM POLSKIM, KTÓRZY NA ZIEMI OBCEJ, LECZ SWIETEJ,  
PODJELI SWA PIEKNA DZIAŁALNOSC, BY WROCIC DO OJCZYZNY  
Z DOROBKIEM ROZWINIETYCH SIĘ DUCHA I CIAŁA, W DNIU PO-  
SWIECENIA SZTANDARU PRZESYŁAM Z BOGOSŁOWIENSTWEM PA-  
STERSKIM ŻYCZENIA GORLIWEJ PRACY -

Z BOGIEM DLA POLSKI!

Jerozolima, 23 marca 1941r.

/ - / X. Biskup Karol RADONSKI.



archiwum

## GAWĘDA O ŚW. JERZYM

Pewnego dnia nasza stara niania wróciła z kościoła wielce wzburzona i zalterowana. Czuję, że zaraz się zacznie jakieś opowiadanie, ale udaję, że nic nie widzę i nie stawiam żadnych pytań. Po pewnym czasie poczciwa Józia nie wytrzymała i pomiędzy nami rozegrała się następująca rozmowa.

- "A bo proszę pana; z tymi harcerzami wytrzymać nie można.

Robię zdziwioną minę - "cóż znowu spsócili?"

- "A bo w kościele konia powiesili!"

- "Jakiego znowu konia?"

- "A bo namówili księdza i sam ksiądz proboszcz poświęcił tego konia i postawili go w ołtarzu św. Teresy.

Zaczyna mi świtać w głowie i dla wyjaśnienia całej sprawy zadaję jeszcze pytanie:

- "Czy przypadkiem na tym koniu nie siedzi taki rycerz w zbroi i dźdą przebija smoka?"

- "A juści, siedzi tam na tym koniu jakowyś wojak i zabija gada!"

- "Widzi Józia, ten rycerz na tym koniu to jeden z najpiękniejszych Świętych, św. Jerzy, dawniej patron rycerzy, a teraz patron skautów całego świata.

- "Patronem to on może i jest, ale konia nie powinno się malować i stawiać w ołtarzu, bo ktoso widział modlić się do konia?" - zamknęła dyskusję niania.

Przypomniało mi się to zdarzenie, gdy tutaj w Palestynie o zbliżającym się dniu św. Jerzego rozmyślałam. Jak tu się wszystko zmieniło! Ile to ludzkiej krwi wylano i ile ofiar ta przekłeta wojna pochłoneła? Ilu tu polskich harcerzy leży pod kamiennymi krzyżami? A wielu cierpi najstraszniejsze moralne katusze gdzieś w bezmiarach śnieżnych pustyń Syberii lub w koncentracyjnych obozach germańskiego barbarzyńcy.

Wielu zaś udało się spełnić swój obowiązek harcerski i stać się żołnierzami armii polskiej.

Niech będą oni dumni z zaszczytu możności bezpośredniej walki z krzyżakami, tymi odwiecznymi wrogami Polski.

Niech dumni będą z zaszczytu reprezentowania Orła Białego w tym momencie, gdy nasi odwieczni wrogowie krzyczą na cały głos: "Nie ma Polski - i nigdy już jej nie będzie!"

Niech dumni będą z zaszczytu prezentowania broni przed Polskim sztandarem i najwyższymi symbolami Armii i Państwa Polskiego.

Ale chciałem przecież mówić o św. Jerzym! Przywołuje się przeto sam do porządku i zaczynam:

Św. Jerzy był synem możnych patrycjuszów rzymskich, lecz wyrzekł się bogactwa, i wspaniałej kariery wojskowej, która go czekała, by przyjąć wiarę chrześcijańską.

Cesarz kazał go torturować, żądając od niego wyrzeczenia się Boga, nie ugiął się jednak młodzieniec. Zginął z uśmiechem na twarzy i z imieniem Boga na ustach.

Piękna legenda o tym świętym mówi inaczej - posłuchajcie jej:

Hen daleko, za lasami, licznymi górami, rzekami, leżał piękny i szczęśliwy kraj, rządzony przez mądrego i dobrego króla.

Aż w pobliżu stolicy osiedlił się straszny smok, który zaczął porywać nie tylko cały dobytek ludzki, ale nawet i ludzi.

Było wielu śmiazków, którzy z mieczem w ręku chcieli pokonać złego smoka, lecz niestety nie udało im się to, - wszyscy zostali przez niego pożarci.

Aż znękani mieszkańcy postanowili okupić się i co roku składali bestii w ofierze niewinną dziewczycę.

I wreszcie los padł na piękną i młodą królową; którą kochali gorąco wszyscy poddani; przeto cały gród pogrążony był w ciężkiej żałobie i płacz był wielki.

Nagle pojawił się cały zakuty w zbroi na białym koniu piękny młodzieniec o promiennej twarzy i zapytał o powód tej wielkiej żałoby. A gdy opowiedziano mu wszystko kazał sobie pokazać drogę do jaskini smoka.

Tam stoczył z nim ciężką walkę, pokonał go i królową uratował od śmierci. A gdy uszczęśliwiony lud chciał, by poślubił ocaloną królową i po śmierci starego króla rządził nimi, - odmówił - i pojechał dalej w świat szukać

okazji do walki ze złem.

Oto tego świętego obrało sobie za patrona średniowieczne rycerstwo. Zawsze przedstawiany jest w zbroi na koniu z aureolą nad głową, przebijający dzidą wijącego się u jego stóp smoka.

Smok - to zło, ciemne moce, to nieprawość, to złość, to podłość, to barbarzyństwo - i święty Jerzy wydał im walkę i w walce pokonał!

Ale to było bardzo dawno - a czy teraz zły smok nie panoszy się po świecie?

Oj, hula, i to tak butny, tak pyszny, jak był ongiś za czasów św. Jerzego.

Czy mamy przyglądać się smokowi? - co sumienie nam dyktuje? - Odpowiedź może być tylko jedna -

Brać przykład z naszego patrona!

Wypowiedzieć walkę smokowi!

Walkę nieubłaganą, walkę aż do końca, walkę na śmierć i życie.

Panoszy się on po świecie - zda mu się, że bezkarny jest. Jaką bronią z nim walczyć, by go pokonać?

Każda broń, która go pokona, będzie dobra - więc harcerze - lotnicy, którzy szybujecie w błękitach na stalowych skrzydłach nowoczesnych bombowców, harcerze - marynarze z "Gromów", "Błyskawic" i "Orłów", harcerze - żołnierze z Brygady Strzelców Karpackich i innych jednostek - do boju!

W imię dobra, sprawiedliwości, honoru i wolności - do boju!

"Do krwi ostatniej kropli z żył, do ostatniego tchu, aż do zwycięskiego końca - do boju!

Tu nie ma kompromisów!

Za przykładem św. Jerzego stoczmy bój ze smokiem, smokiem złości, barbarzyństwa, wandalizmu i pychy!

Musimy ten bój wygrać! Choćby ta wygrana miała kosztować jeszcze dużo krwi i dużo ofiar. Nie wolno nam się namyślać i wahać!

Wolno nam tylko walczyć. I będziemy walczyć! Z imieniem naszego patrona na ustach będziemy walczyć za sprawiedliwość, za wolność, za Polskę! A nasi młodzi bracia co nie mogą jeszcze podźwignąć karabinów i podjąć trudów wojny, czyż mają próżnować? Nie, oni muszą trudzić się i uczyć w dwujnasób. Polska będzie potrzebowała po wojnie nie tylko rąk do pracy, ale i głów do organizowania tej pracy. Nie wolno przeto Wam, ani na moment o tym zapomnieć.

A nasze siostry harcerki. One mają jeszcze większe obowiązki, jeszcze większe zadanie przed sobą. Muszą nie tylko się uczyć, ale i przygotowywać do odpowiedzialnej i trudnej roli, jaka przypadnie kobiecie w Polsce, gdzie niejednokrotnie będą musiały zastąpić mężczyznę w niejednej gałęzi pracy.

Więc musi złożyć przyrzeczenie w tym dniu każdy harcerz, każda harcerka - gdziekolwiek się znajduje.

A więc wszyscy, ilu nas jest, wyciągamy dwa palce i ślubujemy - ...

Przyrzeczenie złożone. Pamiętajcie, musicie go teraz dotrzymać!

Wierzę, że dotrzymacie!

Czuwaj!

Biały Lis



archiwum



## WSZECHŚWIAT I CZŁOWIEK

/Gawęda o szóstym punkcie prawa harcerskiego/

Zycie harcerskie schodzi nam przeważnie na łonie przyrody i w ścisłej od niej zależności. Na wycieczkach i w obozie, w długich, ostrożnych przekradaniach się - mamy okazje obserwowania przyrody z bliska, musimy ją zresztą dobrze znać, żeby umieć obracać się wśród niej, wiedzieć, gdzie co znaleźć można, skąd może grozić niebezpieczeństwo, jak i gdzie natomiast można znaleźć schronienie. Człowiek, który tak z przyrodą się zżyje, nie może jej nie pokochać. Widzimy to u pierwotnych ludów, widzimy to u wieśniaków, widzimy także u mędrców i uczonych, którzy tajemnice przyrody zgłębić usiłują, albo jej siły do użytku ludzkiego ujarzmić. Jest coś w przyrodzie, co na duszy człowieka robi wrażenie ogromne, to niezawodnie ten pierwiastek Ładu i prawidłowości, i to dopasowanie wszystkich jej szczegółów do pewnych celów, którym dane urządzenia przyrodzono mają służyć. Im bliżej się z tym mechanizmem przyrody stykamy, tem wyraźniej widzimy poza stworzeniem Stwórcę, tem lepiej rozumiemy, że bez rozumnej woli, która tę prawidłowość ułożyła - mnogość pierwiastków i dążeń w przyrodzie musiałyby doprowadzić do okropnego chaosu i nieładu i do ogólnego rozbicia. A tymczasem, pomimo dużej niby wolności w ruchach przyrody i niezmierniej różnorodności - idzie w niej wszystko, jak w zegarku.

To słońce, które nie dybi i niezawiedzie, zmiana nocy i dnia, pory roku, rozkwit wiosenny i zamarcie jesienne, pokolenia różnych stworzeń, zmieniających się kolejno - wszystko to jest niezmiernie prawidłowe - i jak przed oczami naszych pradziadów, tak przed naszymi się przesuwają. Nawet człowiek do pewnego stopnia jest porwany tą prawidłowością, zależy od niej w wielu kierunkach. Ale w różnych szczegółach może się jej sprzeciwić i to go czyni jego królem, że sam do swoich celów tej zasadniczej prawidłowości użyć potrafi; on jeden zmierzyć może obrót ziemi, na której się rusza, i zbudować zegar, który w takt - tym obrotem odmierza godziny; on jeden siły przyrody z ogólnego biegu wyłączyć potrafi i na nowe je skierować zastosowanie.

Człowiek odnowił oblicze kuli ziemskiej. Zbudował pomniki trwałe swojej myśli i sztuce; przeprowadził koleje i połączył najodleglejsze zakątki świata stałymi środkami lokomocji, wymyślił setki maszyn, zmienił wygląd ziemi przez trzebież i uprawę i ujarzmił siły przyrody; on jeden ma naukę, on jeden ma swoją historię i skąd to wszystko. Z małej mózgowicy - mniej mózgowi niektórych zwierząt. Ale ta mózgowica jest siedliskiem myśli organem ducha: skutki i ślady działania ludzkiego dowodzą nam jego istnienia - brak takich skutków i śladów działania konia - dowodzi nam też, że w jego mózgowicy nie było i nie ma podobnego pierwiastka. Dlatego też człowiek panuje nad światem.

Aby jednak być godnym tej władzy, jaką ma nad przyrodzeniem, człowiek musi uszanować w nim tę wyższą władzę, której i on sam podlega. Stąd płynie zasada postępowania wobec przyrody: człowiekowi wolno używać przyrody, wolno na swój użytek, na zaspokojenie swoich potrzeb rozumnych obracać inne stworzenia, bo one wszystkie nie mają celu w sobie, i niższe w wyższych cel swój lepiej osiągają; więc wolno n.p. człowiekowi karmić się zwierzęciem, choć przez to bezpośredni cel tego zwierzęcia pozostanie nieosiągnięty - bo wyższym jest cel utrzymania człowieka. Tak n.p. właściwym istnieniem jajka jest wydanie kury - i tajemnicze cudowne siły, które w jajku kurcze budują, poto w nim tylko istnieją - ale pomimo to człowiekowi wolno przerwać ten rozwój, gdy mu jajko na pokarm jest potrzebne; tak nawet niższe stworzenia robią - jedne drugimi się żywią choć wewnętrzny cel każdego poszczególnego tkwi w jego własnym najdoskonalszym rozwoju; bo na tym użytku jednych stworzeń dla drugich polega cel całości, a im wyższe stworzenie tym większy zakres niższych ma do rozporządzenia; najwyższe - człowiek ma wszystkie inne pod sobą i dla siebie, i może ich używać, wykonując przez to zadanie przyrody i osiągając jej cel.

Ale jeśli człowiek przeszkadza niższym stworzeniom osiągnięciu ich celów bez potrzeby swojej - nie możemy nazywać tego ich użyciem; będzie to najoczywistsze nadużycie: nadużywa człowiek wtedy swojej władzy, i zamiast przyczynić się do osiągnięcia celu przyrody - psuje ją i wnosi zamieszanie do dzieła Bożego. I tego harcerzom robić nie wolno.

Prawo harcerskie mówi o zwierzętach, ale zarówno odnosi się ten zakaz do roślin, a nawet do martwych przedmiotów przyrodzonych. Straszne są pod

tym względem zapędy niszczyielskie niektórych dzikich natur. Znajdzie taki barbarzyńca n.p. każdy kamień, piękny prawidłowością swojej formy, dajmy na to kryształ górski - i popatrzysz może chwile na jego piękność, na cudowną jego prawidłowość linii i płaszczyzn - rozbija go w proch; nawet nie pomyśli nieraz o tym, że zniszczył go, co samą swą doskonałością dopraszało się zachowania tak jak dzieło sztuki. Inny, idąc na spacer, bezmyślnie laską ścina przydrożne rośliny, strąca kwiaty z drzew, niszczy, co pod rękę w padnie: nie chodzi tu o szkodę wyrządzoną właścicielowi: to jest oczywiście karygodne na równi z kradzieżą, gdy się czubki drzewek ścina i przez to niszczy sadzonki, albo z drzew owocowych zrywa kwiaty; ale chodzi mi tu o inne objawy; o bezmyślne niszczyielstwo, o rozstanie się duszy człowieka znieczulenia na brzydotę takiego postępowania względem roślin.

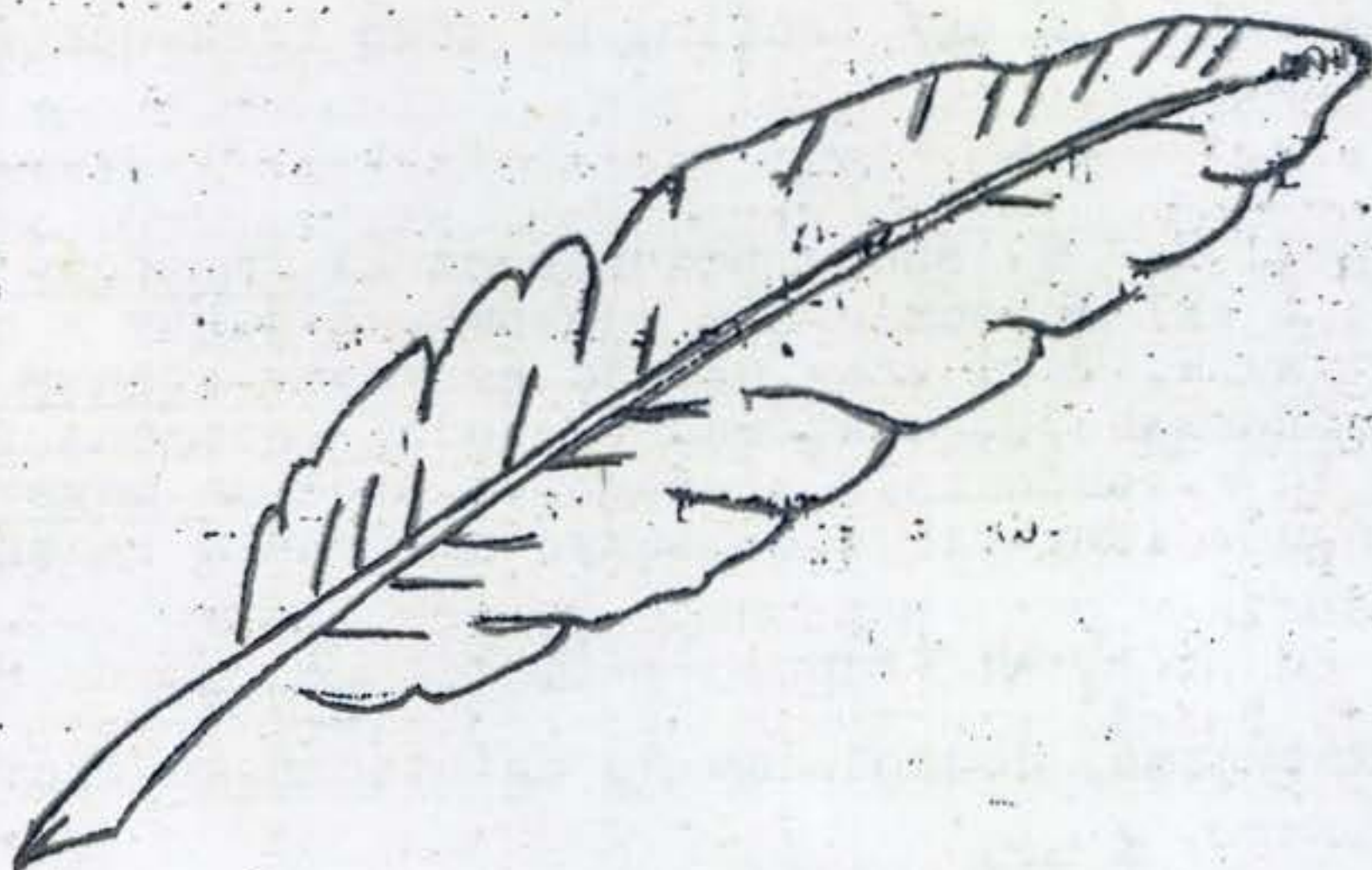
Jeszcze bardziej takie nadużycie nas razi wobec zwierząt. Tu niezawodnie odczucie bólu i cierpienia fizycznego podnosi grozę znęcania się nad stworzeniem. W samym użyciu zwierząt może być nadużycie, gdy je męczymy, nawet w celu uprawnionym. Przyzwyczajenie do złego traktowania zwierząt zakwawia powoli serca ludzkie obojętność także na cierpienia ludzkie. Dlatego samego już harcerze są naturalnymi obrońcami męczonych zwierząt. Nie trzeba tu jednak samym tylko uczuciem i wrażliwością się kierować. Znane są wypadki nierozsądku, gdy zapalony obrońca zwierząt - wypuszcza n.p. kanarka z klatki w naszym klimacie, przez co naraża go na pewne zamary niecie w zimie; gdy ktoś w obronie faworyta - pieska naraża własne zdrowie lub życie na niebezpieczeństwo; to są nadużycia w przeciwnym kierunku; grzechem byłoby ratowanie i wspomaganie zwierząt z zaniebdaniem ratunku i pomocy dla ludzi. A jest tyle niedzy na świecie nie poratowanej, że przesada w ratowaniu zwierząt nieraz może granice dozwolone przekroczyć: zawsze pamiętać należy, że ludzie są ważniejsi i bardziej godni współczucia i że zwierzęta muszą służyć ludziom, bo do ich użytku są stworzone.

Nasze gry i zajęcia harcerskie znakomicie przyczynić się mogą do wrobienia w nas szacunku dla przyrody i pewne nawet serdeczności w stosunku do jej stworzeń. Z drugiej strony staranna obserwacja zwierząt, ich podchodzenie i fotografowanie, podpatrywanie ich obyczajów - jest jednym z najlepszych ćwiczeń dla wyrobienia w nas opanowania ruchów, ostrożności, wytrwałości i uwagi. Zaczniście od prób, kto bliżej potrafi podejść do wróbla lub pliszki nie płosząc jej. Powoli nauczycie się najostrożniejsze zwierzęta przewyższyc w czujności i powstrzymywać w sobie najmniejsze nawet ruchy i głosy, zanim zwrócą ich uwagę. Jest to daleko zabawniejsze od straszenia i przesładowania zwierząt.

Na podstawie zasad wykuszczonych łatwo też urobić sobie zdanie o łowie i zabijaniu zwierząt do zbiorów naukowych i o polowaniu. Robienie zbiorów jest bardzo użyteczne i o ile chodzi o otrzymanie egzemplarza do zbiorów wolno każde zwierze w tym celu zabić; byle naprawdę zbiór był systematycznie zrobiony, a nie stał się niedokończoną i popsutą zabawką, z której nic nikomu nie przyjdzie, bo taka zabawka nieusprawiedliwiona odebrania życia. Należy także stosować wszelkie rozporządzone metody dla możliwego zmniejszenia i skrócenia cierpienia zwierząt, bo choć nie są one, zwłaszcza u niższych zwierząt, jak owady równe ludzkim cierpieniom - jednak są gwałtem, a zadawanie go w każdym razie nasze własne uczucia wypacza i stepia. Najlepiej też hodować żywe zwierzęta i uczyć się badać je na swobodzie, a jak najmniej je zabijać: jest to trudniejsze, ale znacznie ciekawsze i pożyteczniejsze. Polowanie racjonalne, zdobywając zwierzyne na pokarm lub na futro dla ludzi, jest uzasadnione i dozwolone; ale ten sport ma niezawodnie coś przykrego dla przyjaciół zwierząt. Żaden harcerz, który nauczył się tak podchodzić do zwierząt, że go pod krzakiem strzygąciami uszami zdobyć potrafi, ani który się bawił oswojeniem zwierząt - nie będzie znajdował szczególnej przyjemności w zabijaniu napędzonych na niego łagodnych i nieszkodliwych stworzeń. Polowanie z bronią ograniczyć się powinno do szkodników i drapieżców, które tępić należy dla ochrony zasiewów i użytecznych zwierząt. Natomiast nigdy i pod żadnym pozorem niewolno harcerzom zabawić się strzelaniem "dla wprawy" do ptaszków, otaczających nasze wioski: jest to barbarzyństwo obrzydliwe, a ruchomy cel można sobie urządzić i bez mordowania ptaków. Rozumie się samo przez się, że i łapanie ptaków w sidła, wybieranie gniazd i niszczenie jaj ptasich jest rozbójnictwem karygodnym, zdradzającym nieszlachetną i bardzo pierwotną naturę. Kto się w wyprawach harcerskich żyje z przyrodą - ten takie zapędy niszczyielskie z łatwością opanuje i wypłeni z duszy.

Ale wszak o to przedewszystkiem chodzi: cały stosunek harcerzy do przy-

rody, wszystkie ich zajęcia, z nią związane, ćwiczenia i prace mają być tylko walnym środkiem wysubtelnienia ich uczuć, wyszlachetnienia duszy, aby tym szlachetniej i tym delikatniej potem do ludzi te uczucia życzliwości i miłości stosować umieli: jest to przewyciężenie tych przeszkód wewnętrznych, jakie miłości bliźniego stawiają niższe instynkty pierwotnych natur, zatrutych okrucieństwem, obojętnością na cierpienia, brutalnością i swawolą. A z drugiej strony nasze życie się z przyrodą ma nam coraz doskonalej uprzytamniać jej piękno, wspaniałość jej budowy i przez nią także zbliżyć nas do tego dobrego Boga, który ją taką cudowną stworzył i utrzymuje. Któż nie poczuł w duszy podnoszących się uczuć uwielbienia i miłości, gdy w skwarny letni dzień przeleżał spokojnie południe pod sosnami, między wierzchołkami ich śledząc obłoki i wsłuchując się w szmer boru? Albo kto nie poczuł swojej małości wobec ogromu wszechświata, gdy wpatrzony w bezkres gwiaździstego nieba, zasłuchany w cudowną harmonię muzyki nocy letniej - ukorzył się duchem przez Panem tych wspaniałości i rozpląnął się we wdzięczności dla Niego, że ponad ten ogrom i poza ten bezkres raczył wynieść nas - naszą ludzką duszę, która to piękno odczuć potrafi!



### I TY I JA

---

Wszyscy jesteście żołnierzami Polski  
Białego Orła każdy w swrcu ma,  
Wszyscy jesteście stróżami jej gżanie  
I Ty i ja.

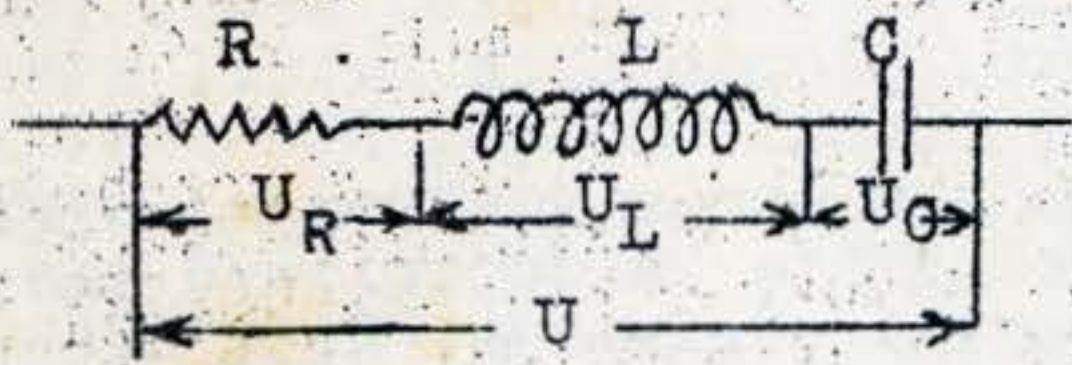
I taką będzie, jaką Ją stworzymy  
Wysiżkiem woli, broni, rąk i dusz:  
Biedna i słaba, lub wielka i mocna  
Idąca śmiało w blask przyszłości zórz.

I nie los będzie winien, ledz my sami  
Jeżeli niemoc pożre Ją, jak rdza,  
Bo Ona nami, a my Nią jesteście  
I Ty i ja.



KRÓTKOFALARSTWO /część X/

7. Rezonans szeregowy.



Rys. 16.

Połączmy w szereg opór, cewkę i kondensator i taki układ załączamy na napięciu o zmiennej częstotliwości. Prąd płynący w obwodzie zależy będzie od oporu wypadkowego naszego układu czyli zawady Z:

$$I = \frac{U}{Z}$$

Wartość tej zawady możemy obliczyć ze wzoru:

$$Z = \sqrt{R^2 + X_L - X_C} / 2 \dots \dots \dots /24/$$

albo, wstawiając za  $X_L$  oraz  $X_C$  poprzednio poznane wartości,

$$Z = \sqrt{R^2 + L\omega - \frac{1}{C\omega}} / 2 \dots \dots \dots /25/$$

znak minus przy  $X_L$  pochodzi stąd, że napięcia na cewce  $U_L$  i  $U_C$  są w każdej chwili do siebie przeciwnie skierowane. Regulując częstotliwość źródła prądu / a co zatem idzie pulsację  $\omega$  / trafimy na taką częstotliwość, dla której spełnione będzie równanie.

$$L\omega = \frac{1}{C\omega} \dots \dots \dots /26/$$

dla takiej częstotliwości  $Z = R$ , opory pozorne czyli impedancje cewki i kondensatora zniosą się, i układ będzie się zachowywał jakby w nim był zawarty tylko sam opór  $R$ . Taki stan układu nazywamy stanem rezonansowym układu szeregowego, a częstotliwość, w której zachodzi rezonans częstotliwość rezonansową. Widać więc, że w rezonansie szeregowym prąd ma maksymalną wartość. Częstotliwość rezonansu możemy łatwo obliczyć z warunku rezonansu szeregowego. /równanie 26/:

$$L\omega = \frac{1}{C\omega} ; L \cdot 2\pi \cdot f = \frac{1}{C \cdot 2\pi \cdot f}$$

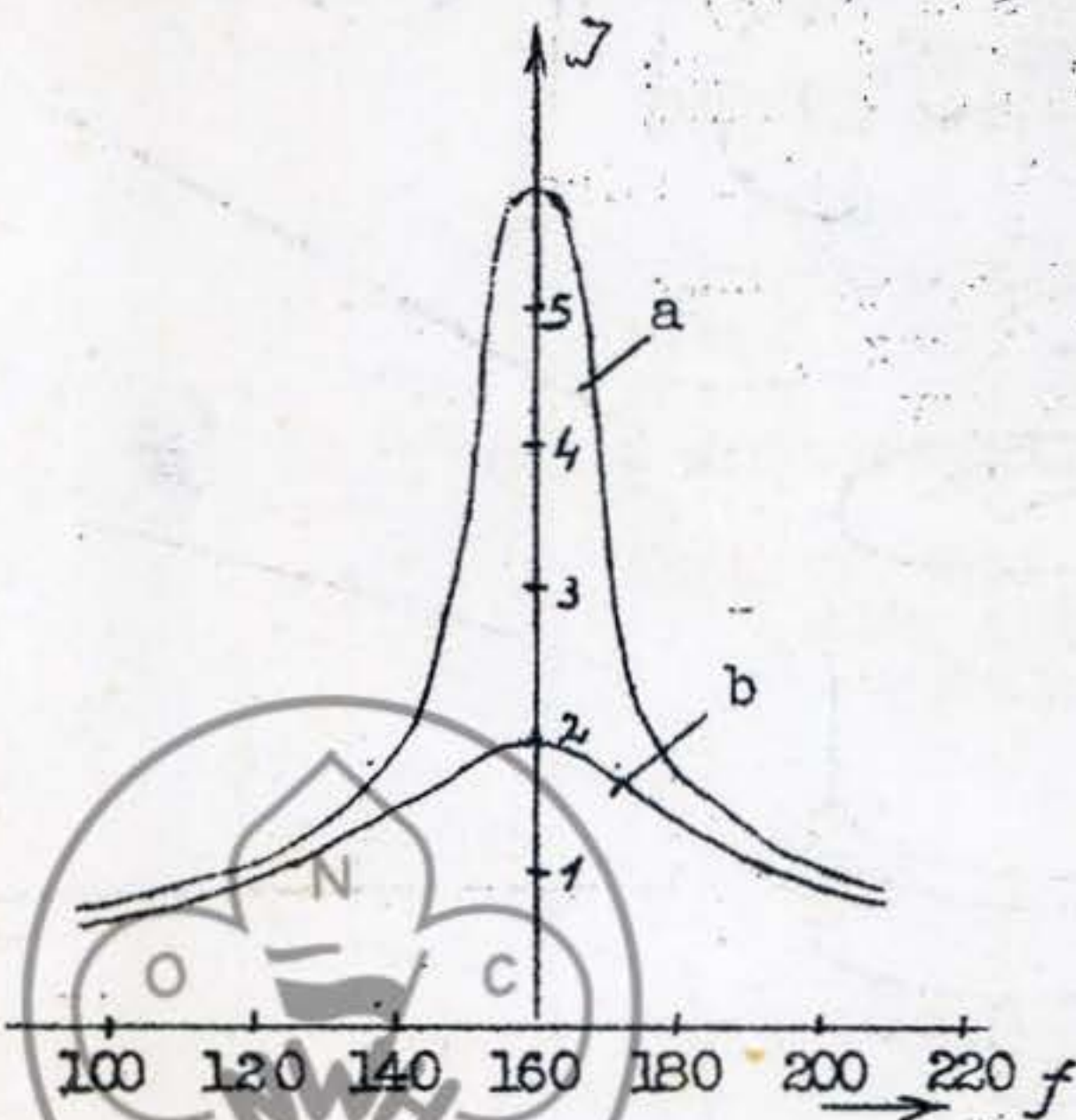
po przeróbce matematycznej dochodzimy do ostatecznego wzoru:

$$f_{rez} = \frac{1}{2\pi\sqrt{L \cdot C}} \dots \dots \dots /27/$$

ten wzór, bardzo ważny, należy zapamiętać.

$f$  mierzymy w cyklach przez sekundy czyli Hz,  $L$  - w henrych,  $C$  - w faradach.

Zależność prądu w obwodzie rys. 16 od częstotliwości / przy stałym napięciu / możemy przedstawić przy pomocy krzywej rezonansu /rys.17./



Rys. 17.

Mamy tam wrysowane dwie krzywe dla porównania; z kształtu widzimy, że przy podchodzeniu do częstotliwości rezonansu prąd zaczyna rosnąć, dochodząc do największej wartości przy częstotliwości rez., po przejściu tej częstotliwości prąd symetrycznie opada. Czem się różnią krzywa a od krzywej b??

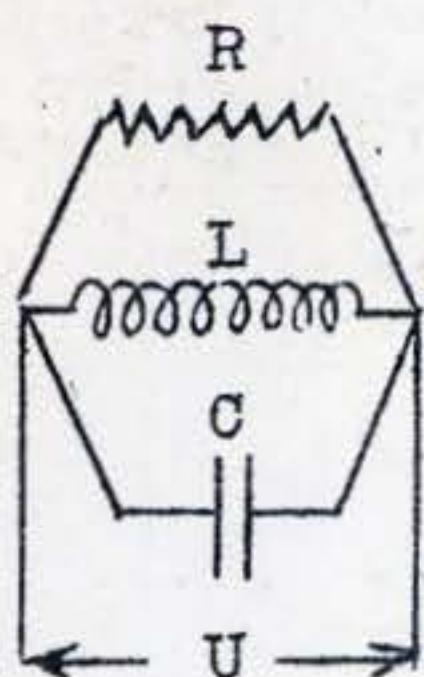
Porównując na krzywej a stosunek prądu rezonansu do prądu poza rezonansem widać, że jest on o wiele korzystniejszy niż ten stosunek na krzywej b - stosunek ten zależy od stosunku impedancji cewki i kondensatora do oporności oporu. Im wyższy jest ten stosunek, tem większy będzie prąd rezonansu, tem większy efekt oddzielenia jednej częstotliwości od drugiej, czyli selektywność się zwiększa; stąd nauka, by w obwodach strojonych odbiornika zwrócić uwagę na przewody grube i krótkie, aby zmniejszyć opór ohmowy, więc zbliżyć się do krzywej a.

Pamiętać należy jeszcze o jednym: w punkcie rezonansu napięcia na cewce i kondensatorze mają jednakową wartość, ale są przeciwnie skierowane, a ponieważ te napię-



cia wynoszą zawsze tyle ile wynosi iloczyn ich impedancji i prądu płynącego, to łatwo spostrzeżemy, że przy ostrej krzywej rezonansu powstaną napięcia tak wysokie, że mogą uszkodzić cewkę, a zwłaszcza przebić kondensator.

8. Rezonans równoległy.



Rys.18.

Weźmy teraz opór, cewkę i kondensator /popularnie mówi się R,L,C,/ i połączone równolegle zapnijmy na to samo napięcie, co przy rezonansie szeregowym /rys.18/ Każdy z elementów układu pobiera ze źródła pewien prąd i tak:

$$I_R = \frac{U}{R}; \quad I_L = \frac{U}{L \cdot \omega}; \quad I_C = U \cdot C \omega;$$

Manipulując częstotliwością możemy dojść do takiej jej wartości, że uczyni zadość równaniu:

$$\frac{1}{L \cdot \omega} = C \cdot \omega \dots \dots \dots /28/$$

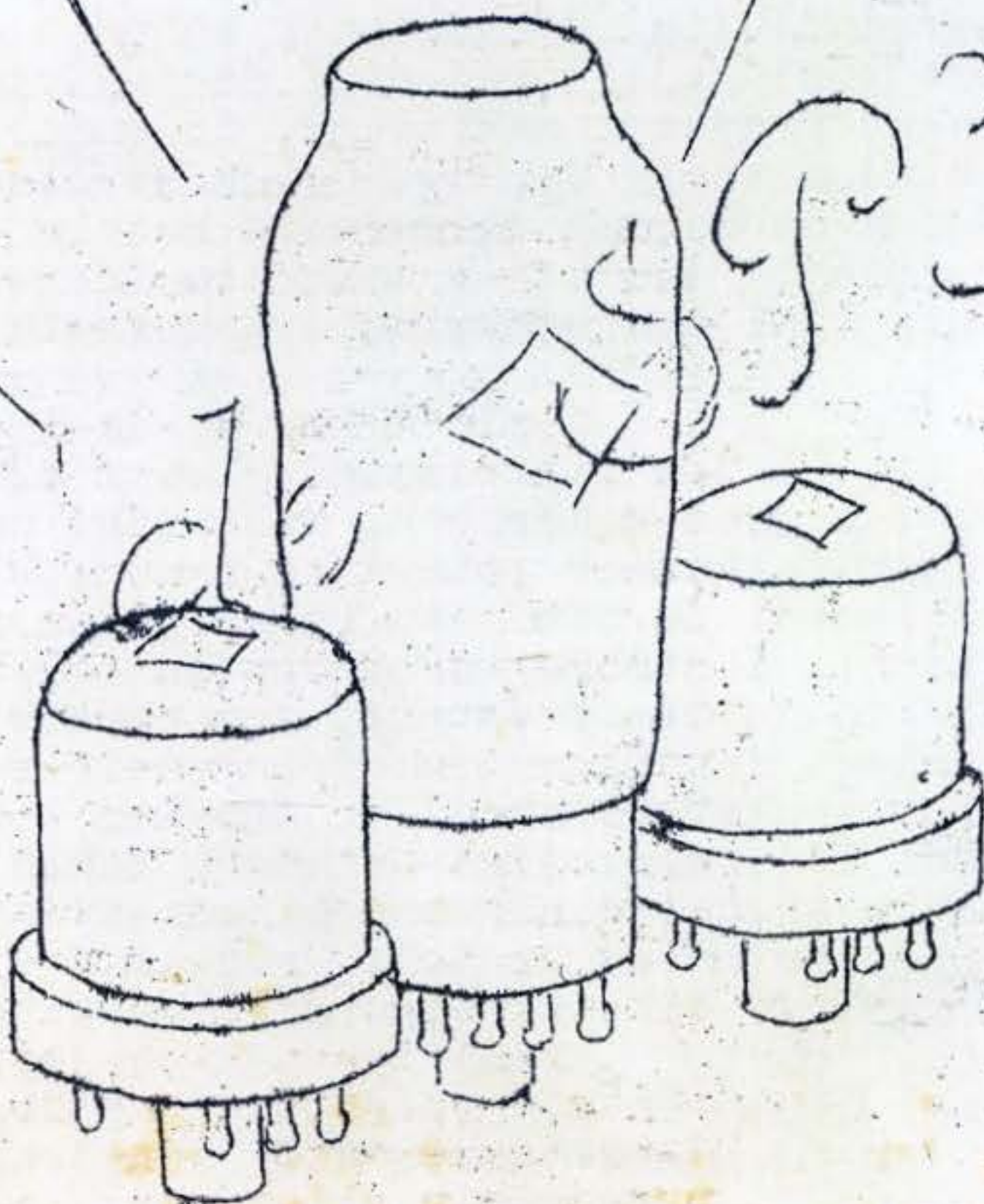
to wtedy układ R,L,C, będzie w stanie rezonansu równoległego. Czem się charakteryzuje rezonans równoległy? Jest to stan, w którym obwód R,L,C posiada największą zawadę i płynie przez jego najmniejszy prąd, określony równaniem  $I_{rez} = \frac{U}{R}$ . Rzuci się w oczy, że jest to ten sam wzór co dla prądu w rezonansie szeregowym. Więc, jeżeli układy R,L,C szeregowy i równoległy mają w sobie te same oporności i te same częstotliwości rezonansu są w tej częstotliwości równoważne.

Wzór na częstotliwość rez. układu równoległego jest więc ten sam, jak dla układu szeregowego. Gdybyśmy, osiągnąwszy rezonans równoległy, odjęli opór, to prąd obwodu opadłby do zera! Z tego wnioskujemy, że w cewce i w kondensatorze płyną prądy równe sobie i przeciwnie skierowane, nie wychodzące poza układ. I tu druga uwaga: mimo, że poza układem /który jest jednak pod napięciem/ nie płyną żadne prądy, to jednak w cewkach niskooporowych może przy rezonansie równoległym powstać taki wzrost prądu, że cewka spali się. Ponieważ napięcie równa się iloczynowi zawady i prądu, więc w punkcie rezonansu równoległego mamy na końcówkach układu najwyższe napięcie; ma to doniosłe znaczenie dla wzmacniaczy.

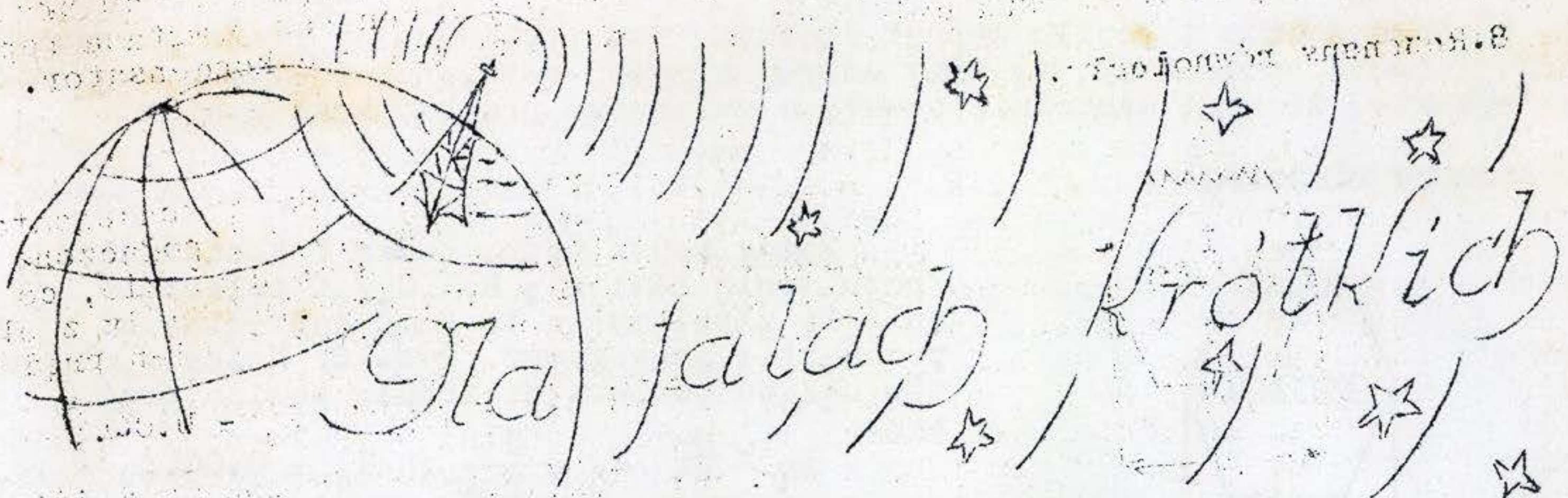
/ciąg dalszy nastąpi./



archiwum



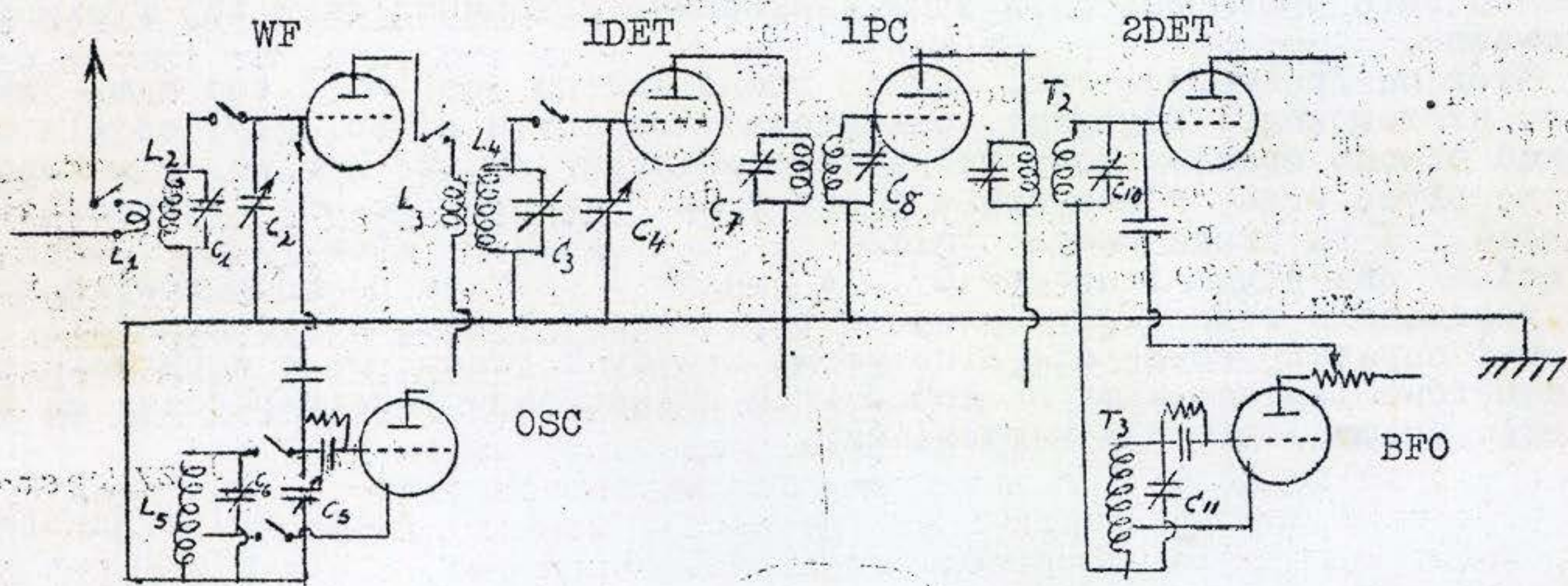
Handwritten signature or initials, possibly 'P.375'.



### KĄCIK ZAAWANSOWANEGO KRÓTKOFALOWCA

#### Strojenie superheterodyn.

Polscy krótkofalowcy z dziwnym jakimś uporem trzymają się starych O-V-1 czy "standartowych" 1-V-2, a niechęcią i nieufnością obdarzają supery krótkofalowe, jedyny odbiornik poważnie pracującego amatora. Jedną z przyczyn tego jest większa trudność w dostrojeniu supera do szczytowej wydajności przy przełączaniu pasów, a i sama procedura wymaga pewnej "fachowości" i praktyki. Jednak trud zawsze się opłaca, a praca nie jest ciężka, trzeba tylko trochę cierpliwości.



Na rysunku mamy przedstawiony uproszczony schemat supera, względnie tylko tych partii, które podlegają strojeniu; przypatrzmy się jak wygląda strojenie takiego aparatu, przy czym zakładamy, że super jest wyposażony w przełącznik pasowy, a kondensatory  $C_2$ ,  $C_4$ ,  $C_5$  są wspólne na jednej osi.

Niezbędnym przyrządem do dobrego strojenia będzie ton-generator o zakresie frekwencji pośredniej; /465 kc/ i zakresie frekwencji wysokiej /3,5 Mc/. Frekwencja pośrednia musi być oczywiście modulowana. Kolejne czynności będą następujące:

a/ **strojenie pośredniej częstotliwości**: cewki  $L_1$ ,  $L_2$ ,  $L_3$ ,  $L_4$ ,  $L_5$  dla najwyższego pasa /dla zapobieżenia drgań/ załączamy przełącznikiem; signal-generator, załączony na modulowaną frekwencję pośrednią /np. 465 kc/, załączamy jednym końcem na siatkę ostatniego stopnia pośredniej częstotliwości /u nas jest tylko jeden stopień, więc na siatkę LPC/, drugim do ziemi, i stroimy trimmery  $C_9$  i  $C_{10}$  /przy pomocy długiej, izolowanej rączki/ do największej siły sygnałów w słuchawce, załączanej w obwód anodowy drugiego detektora /2DET/. Jeżeli super posiada więcej stopni pośredniej częstotliwości to signal-generator załączamy na przedostatni stopień częstotliwości i stroimy jego trimmery znowu do najwyższej siły głosu w słuchawce. W końcu signal-generator załączamy na siatkę pierwszego detektora /1DET/ i stroimy trimmery  $C_7$  i  $C_8$ , znowu do maksymalnej siły głosu w słuchawce. Czasem gdy ostatnie strojenie nieudaje się, dobrze jest odłączyć cewkę  $L_4$  od siatki, siatkę uziemić przez opór kilka tysięcy ohmów i signal-generator załączyć teraz na siatkę 1DET. Po dostrojeniu należy, przechodząc po trimmerach, "zretuszować" ewentualne błędy.

b/ s t r o j e n i e w y s o k i e j c z ę s t o t l i w o ś c i:  
na schemacie wyrysowana jest tylko jedna cewka dla każdego obwodu strojonego wysokiej częstotliwości; a wyłączniki pokazują, w których miejscach należy je umieścić, aby otrzymać najlepsze warunki pracy, bowiem w superheterodynach nie używamy jednej cewki z odgałęzieniami dla poszczególnych pasów, ale każdy obwód strojony ma na każdym pasie osobną cewkę.

Przed strojeniem wysokiej częstotliwości sprawdzamy raz jeszcze dobry stan mechaniczny kondensatorów  $C_2, C_4, C_5$ . Strojenie zaczynamy od strojenia ton generatora do zacisków anteny, ton-generator przełączony na niemodulowaną wysoką frekwencję np. 3,5 Mc. Jeżeli odbiornik nie posiada zakresu 3,5 Mc, tylko np. 7,14 i 28 Mc, to będziemy się stroić do harmonicznych sygnałów generatora. Do odbiornika załączamy cewki najniższej frekwencji, kondensator oscylatora  $C_5$  /a z nim i  $C_2$  i  $C_4$ / ustawiamy w początku pojemności. Teraz odkręcamy trimmer  $C_6$  aż na j w y ż s z e j pojemności aż usłyszymy w słuchawce sygnał generatora, kręcimy dalej tak długo, dopóki nie otrzymamy drugiego sygnału generatora, który to sygnał jest właściwy, jako że oscylator stroi się zawsze ze względów praktycznych do frekwencji wyższej, niż frekwencji przychodzącej z anteny. Teraz wyłącza się sygnał-generator i stroi pierwszy detektor /LDET/: kręcimy tak długo trimmerem  $C_3$ , aż trafimy na gwizd wystrojonego już oscylatora OSC; ten gwizd wprowadzamy do "środk" dwóch gwizdów obok siebie ściśle położonych i pierwszy detektor mamy gotowy. Pozostaje jeszcze do wystrojenia wzmacniacz wysokiej częstotliwości WF; zakładamy antenę na zaciski  $L_1$  i kręcąc trimmerem  $C_1$  szukamy jakiejś stacji nadawczej, która pracuje na pobliskiej fali, ewentualnie możemy lekko poruszać równocześnie agregatem  $C_2, C_4, C_5$ . Trimmer  $C_1$  nastawiamy znowu na maksimum siły głosu w słuchawce. Następnie agregat ustawiamy przy końcu pojemności i retuszujemy ewentualne nierówności w dostrojeniu, co jest zawsze prawdopodobne.

c/ s t r o j e n i e BFO:

do superów, przeznaczonych do odbioru stacji telegraficznych, jest jeszcze dołączony t.zw. beat frequency oscillator, umożliwiający odbiór sygnałów niemodulowanych. Strojenie BFO jest proste: kręcimy trimmerem  $C_{11}$  aż do uzyskania przyjemnego gwizdu w słuchawce, naturalnie przy odbieraniu równocześnie jakiegoś sygnału modulowanego. W zasadzie raz ustawiony trimmer  $C_{11}$  nie potrzebuje przestrojenia, niektóre jednak odbiorniki mają dodatkowo wpleczone mały trimmer równoległy do  $C_{11}$ , i nim można regulować pisk BFO za pomocą rączki i gałki, umieszczonej na płycie czołowej odbiornika.

Po tych czynnościach zabieramy się do innych pasów według recepty pod b/, pośrednia częstotliwość i BFO pozostają niezmiennione.

Wprawa w strojeniu superów przychodzi stopniowo, ale nabycie jej jest konieczne dla amatora, który ma ambicję "do czegoś lepszego".

— QSO —

Bliżej i dalej

- najdalej,  
powietrzem, ziemią nawskroś  
w eterze krzyżują się fale,  
przez morze rzucają most.

Dźwięki donośne i słabe  
trzaskają milionem rac  
przestrzeń jak wieża Babel,  
śpiewa symfonię W A C.

Nie ma Ameryk i Afryk  
jest C Q D X D C -  
zaklęty nieznany świat  
kluczem metr  
kluczem watt  
otwiera się gdzie chce.

Y L S, O M S bez imienia!

Obcy ludzie - jak ja - zwyczajni!

Dobywa was z nieistnienia

Q R K 9

Q S A 5

daleki, nieznany nadajnik.

Z chrypką przy mikrofonie,  
z ręką na kluczu Morse'a,  
otwiera wam usta, potrzasa wam dłonie  
ultra F B i najgorsza.

Nie ma już granic dla nas!

Cóż nam paszporty i cła!

Cóż, że na lądach i oceanach  
wojna, burza i mgła?

Do bliskich, dalekich ziem

S P 1....-nieznany samotnik

przesyłam pomimo Q R M - Q R M

braterski pokłon 7 5 S, 7 3 S, 7 3 S stokrotny



Dla harcerek.

SPRAWNOŚCI SAMARYTAŃSKIE /omówienie/

Czy pamiętasz o tym, że w każdej chwili mogą od Ciebie zażądać pomocy? Czy pamiętasz, że zawsze może stać się coś nagłego, nieprzewidzianego, kiedy to ludzie tracą głowy? Dzisiejsze czasy chyba dostatecznie Ci to na każdym kroku przypominają.

Dlatego Ty, harcerko z miasta czy ze wsi, gdziekolwiek byś była, gromadzisz wszystkie wiadomości, które mogą Ci być potrzebne dla Ciebie lub innych.

Dziś, kiedy bracia harcerze zajęci są na innych odcinkach pracy, których wymaga obecna chwila, my harcerki mamy w pierwszym rzędzie jako zadanie pełnić służbę samarytańską, ambulansową czy ratowniczą.

Nie jest to zadanie łatwe: służba ta wymaga stałej czujności, umiejętności panowania nad sobą, szybkiej orientacji i dużej uczciwości. Nie znasz tej chwili, gdy przyjdzie potrzeba okazania pomocy. Mogłaś wesoło gwarzyć z towarzyszką, a za parę minut przyniosą Ci ją ze złamaną ręką. Spiew obozowej gromady rozbrzmiewa z okien wagonu-a za chwilę ktoś, nieostrożnie oparty o niedomknięte drzwi, stoczy się z nasypu kolejowego z połamanymi żebrami. I nawet w nocy mogą Cię zbudzić-sanitariuszko obozowa-jęki przywiezionego z pijackiej zabawy poranionego wieśniaka. A wtedy-możesz mi wierzyć-jeśli nie zdobędziesz się na opanowanie, by głowy nie stracić, a z zimną krwią rozplanować dużą i trudną akcję-nietylko na wstyd się naradzisz, lecz ważkiemu zadaniu-niesienia bliskiemu pomocy-nie sprostasz.

Jasnym jest wtedy:-nie może zwać się sprawną ratowniczką, kto nie poznał wszystkich arkanów swej sztuki tak dokładnie, by w każdej chwili, mając je przed oczyma, plan sprawnej pracy ułożyć. W obliczu ociekającego krwią, krzyczącego z bólu pacjenta nie starczy czasu nie tylko do zaglądania do książki, lecz nawet na dłuższe namyślanie się. A tu o coś wielkiego idzie-o zdrowie, może nawet o życie.

Zadanie twoje-ratowniczo-trojakię:

-nieść sprawną pomoc w łatwiejszych nagłych wypadkach, oraz umieć zachować się wobec chorób, których nie znasz,

-w drużynie swej, czy zastępie przestrzegać nakazów higieny-dbać więc, by towarzysze twoi nie narażali na szwank swego zdrowia,

-wędrując po Kraju, czy na obozach, czy na wycieczkach, oświecać lud, w sprawach zdrowotnych, propagować higienę, zwalczać szkodliwe zabobony i przesady.

Aby przysposobić się do sprostania tym trzem zadaniom - omówimy program trzech sprawności samarytańskich.

Sprawności samarytańskie są po to, by każdy potrzebujący pomocy mógł poznać, u której z harcerek może jej szukać z wiarą, że zwraca się do człowieka, znającego się na rzeczy.

Jak więc widzicie - nie wolno traktować sprawności ratowniczych, jako zaspokojenia żądy gromadzenia wielu różnych sprawności. Mówiłem już o odpowiedzialności ratowników. I dlatego komisje prób - powinny być specjalnie kontrolowane w zakresie przyznawania tych sprawności, z drugiej zaś strony tylko naprawdę dobrze wyszkolone i doświadczone - chociażby w grach samarytańskich - harcerki mają prawo zgłaszać się na te sprawności.

I jeszcze jedno: - oznakę posiadanej sprawności ratowniczej t r z e b a nosić na mundurze; to obowiązek, wynikający z Przyrzeczenia i Prawa harcerskiego!

Pierwsza pomoc.

## 1. Umiejętnie stosuje pierwszą pomoc.

W codziennej praktyce udziela pomocy w potrzebie ludziom i zwierzętom, a na próbie zastosuje praktycznie wszelkie czynności pierwszej pomocy w następujących wypadkach / stworzonych sztucznie w czasie próby / : skaleczenie palca, stopy, kolana; "obieranie się" ranki wskutek zabrudzenia lub nie usunięcia drzazgi; stłuczenie z opuchliną; oparzenie - zwłaszcza od płonącego ubrania; ukąszenie przez psa podejrzanego o wściekliznę i przez żmiję; odmrożenie palców, uszu, nosa i nadmierne opalenie słoneczne; odparzenie nóg, ból zęba, ból głowy, pokąsanie przez owady, zaproszenie oka;

## 2. Sprawnie organizuje pomoc w wypadkach.

Wykaże w grach ratowniczych szybką orientację, przeniesie chorego we dwójkę i w trójkę, wyości wóz lub dorożkę.

Wskaże najbliższe adresy potrzebne w wypadku. Umie zaalarmować pogotowie; wie ogólnie, kto i jak może korzystać z pomocy

## 3. Żyje higienicznie.

Zna i stosuje zasady higieny życia codziennego w szkole i domu - higieny ciała, pracy, ruchu, spoczynku, pokarmu, ubrania i mieszkania. Na wybieżkach umie ustrzedz siebie i powierzony sobie zastęp od wypadku i nadwyrężenia zdrowia; opowie jak to osiąga.

Zna sposoby walki ze szczurami, pluskwami, muchami i t.p.

Rozróżnia grzyby trujące od jadalnych. Rozpozna żmiję, skorpioną i inne jadowite stworzenia.

## 4. Zna obowiązki młodzieży w walce z gruźlicą.

Wykaże że robiła co do niej należy, by zabezpieczyć siebie i innych od zarażenia, przenoszenia zarazy i tracenia odporności na gruźlicę. Wie, jakie szkody czyni gruźlica, wśród jakich warstw ludności najbardziej się szerzy i jak z nią walczyć.

Wie, co robi pod tym względem harcerka.

## 5. Rozumie działanie organizmu.

Wskaże pięć par punktów ucisku na tętnicę. Rozróżni miejsca umieszczenia w jamie brzusznej: żołądka, wątroby, ślepej кишки, przepukliny pachwinowej.

Uwagi.

Sprawność do zdobywania zbiorowego lub indywidualnego, najlepiej zaraz po zdobyciu stopnia ochotniczki. Należy zwrócić uwagę, by sposoby udzielania pomocy były przez kandydatkę demonstrowane ściśle praktycznie samymi czynnościami / bez objaśnień / dlatego celu Komisja Prób winna dopatrzeć dostarczenia na próbę apteczki o wystarczającej ilości materiałów potrzebnych do próby. /część z nich np. lekarstwa płynne może być fikcyjna - t.zn. farbowana woda i t.p. /; opatrunki powinny się odbywać z porządnym bandażowaniem.

Punkt 3. winien być odbywany zarówno w pierwszej części próby, jak i w próbie końcowej.

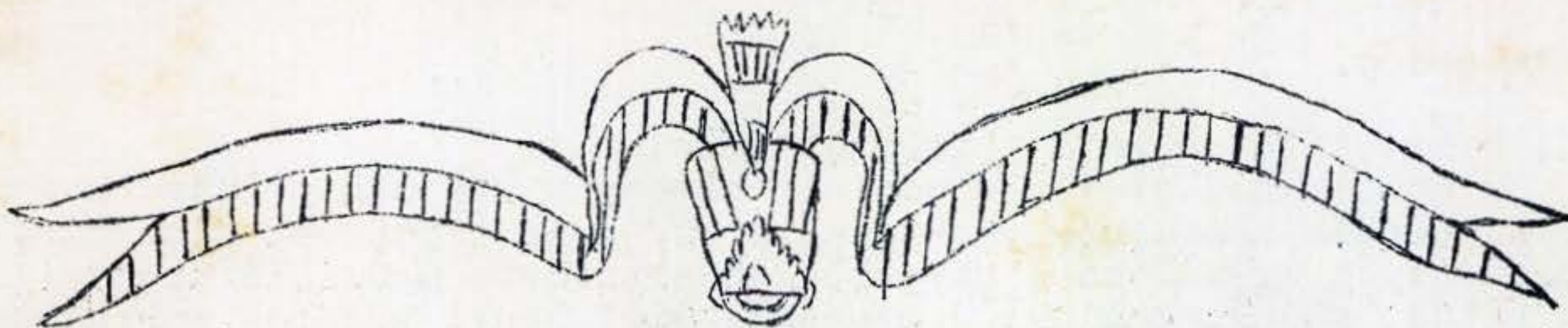
Wymagania z anatomii i fizjologii /punkt 5./ mogą być zastąpione innymi, stosownie do poziomu umysłowego kandydatki, byleby zachowały ściśle praktyczny charakter.

/d.c.n./



archiwum





Dla zuchów.

ZBIÓRKI ZUCHOWE /Część III./

Sprawność ratownika.

Po uroczystym zakończeniu cyklu zbiorów osnutych na tle sprawności "Polskiego Żołnierza" - obecnie poniżej podajemy kilka zbiorów z cyklu "Ratownika" /odpowiednia tak dla dziewcząt jak i chłopców/

Wymagania:

1. Jest zawsze gotów przyjść z pomocą potrzebującym. Dzielnie znosi ból.
2. Przemyje i opatrzy skaleczenie.
3. Zabandaruje palec, tamuje krwawienie i zachowuje możliwie czystość
4. Wie co robić w wypadku zaproszenia oka .
5. Wie jak się zapobiega tworzenia pecherzy u nóg w czasie marszu.
6. Tamuje krew z nosa.
7. Wie co potrzeba zrobić w wypadku zemdlenia.
8. Opowie o Polskim Czerwonym Krzyżu.

Uwagi:

Sprawność ma na celu zaprawienie zuchów do dzielności oraz do przestrzegania zasad higieny. Należy dawać dużo zabaw na poznawanie lekarstw i ziół leczniczych /węchem, smakiem, dotykiem/ oraz organizować ciągle zabawy i ćwiczenia z zakresu higieny np. pociągi zdrowia, konkurs mycia rąk, zębów i.t.p. Przy zajęciach należy nawiązać do chwili obecnej - opowiedzieć o roli sanitariusza wojskowego oraz o działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zbiórka I.

1. Od dziś, zuchy, bawimy się w ratowników. Kiedy bawiliśmy się w żołnierzy opowiadałem Wam o tym, iż tylko dzielni żołnierze wygrywają i nie boją się wroga. A czy dzielnym żołnierzem może być ten, kto boi się zimnej wody, szczoteczki do zębów. Napewno nie.

Bardzo dawno temu żył wielki wódz, który zawsze zwyciężał - wszyscy nieprzyjaciele bali się go bardzo. Pewnego razu jednak przegrał, wojska jego źle skierowane zaczęły się cofać i wódz dostał się do niewoli. Kiedy go zapytano dlaczego tak źle dzisiaj dowodził - powiedział: tak bardzo bola mnie zęby, iż zupełnie nie wiem, jakie wydawałem rozkazy.

2. Teraz zobaczymy jak to u Was z czystością. Zabawimy się w pociąg - ale nie wtaki zwyczajny, lecz pociąg "Czarów", Pociąg, który jedzie do przedziwnej krainy czystości. - Zuchy ustawiają się gesiego. Wódz jako lokomotywa na czele. Gwizdek, pociąg jedzie /należy naśladować odgłosy wydawane przez jadący pociąg/. Wreszcie stacja - "Czyste Rece". Wódz sprawdza wszystkim zuchom - wagonom ręce. Ci, którzy mają brudne rece, to wagony zepsute, które zostają odczepione. Pociąg idzie dalej i mija stacje - "Czyste Uszy". /nos, zęby, całe skarpetki, oczyszczone buty i.t.p./ Na każdej zbiórce należy grę powtórzyć, dodając coraz inne stacje z zakresu higieny. Na ostatniej stacji należy pochwalić zuchów którzy przeszli wszystkie próby.

3. Każdy ratownik zna się na lekarstwach, umie nawet w nocy odróżnić je węchem. Wódz kolejno zasłania kolejno zuchom oczy i daje do powąchania uprzednio naszykowane leki jak: jodyna, amoniak, waleriana, woda burowa. Zuchy odgadują, co zawierają butelki. Po ćwiczeniu wódz w paru słowach opowiada do czego służą wyżej wymienione lekarstwa.

4. Ratownik jest zawsze wesoły: nauczymy się dziś nowej piosenki.

Ratownikiem Felek był,  
Przed jedzeniem rece mył;  
Po jedzeniu zęby też  
Szczoteczką ostrą jak jeź. Hej - ho.

Nigdy nie jadł on za dwóch  
To też go nie bolał brzuch.  
Wiedział, że kto dużo je,  
Z takim bywa bardzo źle.

Ojo jo jo, oj jo jo!  
 Ojo jo jo, oj jo jo!  
 Ojo jo jo, oj jo jo!  
 Ojo jo jo, oj jo jo!

Piosenkę tę śpiewa się na melodię "w murowanej piwnicy". - Kiedy zuchy nauczą się dobrze śpiewać - należy śpiewając wykonywać odpowiednie ruchy.

5. Ratownik musi umieć się dobrze obchodzić z chorymi - wiecie, iż chorzy lubią spokój. Jeden z was będzie chorym. Chory kładzie się na ławce i zasypia. Zuchy kolejno przechodzą koło chorego tak, aby go nie budzić. Leżący jękiem daje znać, jeśli słyszy przechodzącego. Wygrywa ten, który przejdzie najciszej.

6. Zbiórka w kręgu: - Tam, gdzieś daleko w Polsce i na froncie wśród walczących żołnierzy - wszędzie są ratownicy - sanitariusze, którzy z narażeniem swego życia - ratują innych od śmierci. Uczcimy ich chwilą milczenia.

7. Na przyszłej zbiórce też będzie pociąg zdrowia. Pamiętajcie, aby nie było wagonów, które się wykoleją.

### Zbiórka II.

1. Zbiórka w kręgu. "Pociąg czystości", ogłoszenie zwycięzców.

2. Ludzie, którzy ratują innych i opiekują się chorymi i rannymi należą do związku, który się nazywa "Czerwony Krzyż". W każdym kraju są ludzie należący do tej organizacji. Oznaką ich jest opaska biała z czerwonym krzyżem. Ponieważ my się bawimy w ratowników, zrobimy dzisiaj opaski. Wódz - rozdaje uprzednio naszykowane paski białego papieru, oraz dwa odpowiedniej szerokości prostokąty czerwone. Zuchy nalepiają papierki czerwone na krzyż, a szpilkami spinają papier biały tworząc opaskę. Opaskę może założyć prawdziwy higienista, dzisiaj u nas założą je tylko te zuchy, które dojechały "pociągiem" do końca. Inne swe opaski schowają.

3. Śpiewamy "ratownikiem Felek był". Jeśli zuchów jest więcej - wyróżnione opaskami, tworzą oddzielne wewnętrzne koło.

4. Ratownik umie podać lekarstwo choremu. Jeden zuch się kładzie, inne kolejno podają mu lekarstwo, wodę na łyżeczce. Wygrywają te zuchy, które podadzą lekarstwo nie rozlewając go.

5. Kto ma jakąś rankę na ręce, lub zadrapanie? Czy wiecie co trzeba zrobić, żeby opatrzyć skaleczenie? Zuchy odpowiadają. - Wódz na końcu poprawia zwracając szczególną uwagę na to, iż należy każde skaleczenie zajądynować. Zdarza się bowiem, iż zabrudzona ranka zmusza do obcięcia palca, a nawet całej ręki.

6. Ratownik dzielnie znosi ból. Wie, którymi lekarstwami można się oparzyć jak ogniem.

7. Każdy ratownik musi dobrze biegać. - Często trzeba nieść pomoc komuś, kto jest daleko. Robimy wyścigi zuchów z paczkami - jako wyścig w przenoszeniu.

### Zbiórka III.

1. Zaczęcie, jak poprzednio.

2. Ratownik jest zawsze gotów przyjść z pomocą innym. Pewnego razu bawili się na brzegu lasu w chowanego. W czasie zabawy jeden z chłopców usłyszał, iż coś w krzakach skomli. Nie zastanawiając się wiele - wlaźł między pokrzywy i osty, gdzie znalazł małego, piszczącego pieska. Okazało się, iż piesek ma chorą, - ranną nóżkę. Zaraz zbiegli się wszystkie zuchy i z wielkim zapamiętaniem zabrali się do opatrywania chorego pieska. Jeden przyniósł z domu czyste szmatki, drugi na miseczkę przegotowanej letniej wody, a inne w buteleczce jodyny. Wszyscy chcieli opatrywać, wódz jednak najpierw zapytał, kto wie, jak należy obchodzić się z ranami. Jedne zuchy mówiły, iż należy najpierw zalać ranę jodyną, inne, iż obmyć wodą święconą - a nawet mały Felek powiedział, iż trzeba przyłożyć sadka wytopionego z nietoperza. - Jeden Julek, który miał niedawno skaleczoną nogę - wiedział, co należy zrobić - a więc, że najpierw zranione miejsce trzeba przemyć wodą przegotowaną potem zajądynować /przy większych ranach tylko brzegi rany/ - wreszcie zabandażować bandażem lub w braku bandaża czystym gałgankiem.

/ciąg dalszy nastąpi/

## ZYCIORYSY SŁAWNYCH LUDZI.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

Jest w grobowych podziemiach katedry wawelskiej, gdzie we wspaniałych grobowcach śmiertelne szczątki potężnych królów polskich spoczywają, jeden dziwny sarkofag. Nie spotkasz tam herbów wspaniałych, ani oznak królewskiego dostojenstwa, korony i berła, za to ujrzysz kosę z pałasem skrzyżowaną i chłopską, krakowską rogatywkę, lecz za to każdy, kto podziemia wawelskie zwiedza, tutaj przed tym skromnym grobowcem najdłużej przystanie i nie rzadko ze łzą w oku odejdzie.

Tutaj to pochowany leży **N a c z e l n i k N a r o d u**, Wódz w chłopskiej sukmanie, Tadeusz Kościuszko.

Ciężkie były to czasy, gdy za panowania Augusta III ujrzał Kościuszko światło dzienne. Król, cudzoziemiec, na potrzeby narodu obojętny, zaś naród nieoświecony dobra Ojczyzny nie rozumiał, sejmy bezużytecznie trawiły czas na sporach i kłótniach, granice niezabezpieczone przed wrogim sąsiadem - oto obraz Polski w połowie XVIII wieku.

Na szczęście w tym czasie najgłębszego upadku narodu znaleźli się ludzie co grozę położenia rozumieli dobrze i złą usunąć pragnęli. Takim był właśnie Stanisław Konarski. Począł on tworzyć szkoły, gdzie kształciła się młodzież na przyszłych ofiarnych obywateli kraju.

W takiej to szkole pijarskiej, która znajdowała się w pobliżu rodzinnej wsi Kościuszków, Męciszewszczyzny, kształcił się i wychowywał Tadeusz do czasu, kiedy założoną została w Warszawie rycerska szkoła pod nazwą Korpusu Kadetów.

W szkole kadeckiej nauk młodzieży udzielali najlepsi profesorowie zagraniczni, i tutaj znalazł się także Kościuszko. Była to bodaj najszcześniejsza chwila w życiu młodzieńca, kiedy pozwolono mu przywdziać barwny mundur kadecki i kiedy składał na ręce komendanta szkoły ks. Adama Czartoryskiego, przyrzeczenie, że postępami swymi kolegów nie zawstydzi, ani też nie da zgorszenia przez opuszczenie się w nauce lub zaniedbania swych powinności. I nie złamał 19-letni Tadeusz złożonej przysięgi. Niedługo też zebrał owoce swej pracy i, zostawszy kapitanem, wysłany został dla dalszego kształcenia się w sztuce wojennej zagranicę do Francji.

A tymczasem nad Polską zawisła straszliwa groza. Trzy najbliższe mocarstwa zmówiły się, by ją podzielić na części i włączyć do swych ziem, a kiedy już taka unowa między Rosją, Prusami i Austrią stanęła, zażądało od Polaków, by ten rozbiór ojczystego kraju sami potwierdzili. Działo się to właśnie na tym haniebnym sejmie w Grodnie, kiedy to pod grozą bagnetów moskiewskich zmuszano posłów do podpisania rozbiorowego traktatu. Oburzali się wprawdzie na ten gwałt posłowie, a jeden z nich Tadeusz Rejtan, bólem przejęty, na próg się rzucił z rozpaczą i błagał, by nikczemnego gwałtu nie potwierdzano.

Z przerażeniem patrzył na to co się w kraju dzieje, świeżo z Francji przybyły Kościuszko, a widząc, że na nic narazie przydać się Ojczyźnie nie może, udał się za morze do Ameryki, by w walce o wolność, którą tam toczono, czynny wziąć udział.

Właśnie podówczas wybuchło tam pod dowództwem Waszyngtona powstanie mieszkańców, i temu to powstaniu pomagać pospieszył Kościuszko. Wnet zdołał się odznaczyć jako doskonały oficer i inżynier i kiedy powstańcy odnieśli ostateczne zwycięstwo i wolność swą utwierdzili, przyznał Kongres Stanów Zjednoczonych Kościuszce rangę generalską i duży obszar ziemi w Ameryce. Mógł więc Kościuszko pozostać tam i stać się bogatym właścicielem ziemi, jednak nie zrobił tego. Coraz częściej bowiem dochodziły go wieści o tym, że odradza się naród jego po nieszczęściu pierwszego rozbioru, pojał tedy, że może być Ojczyźnie potrzebny, więc porzucił spokój i dostatek i popłynął z powrotem do Polski. W Polsce pod wpływem mądrych i rozważnych głosów, których na szczęście nie zabrakło, zaczął swe obrady sejm czteroletni, na którym zapadły doniosłe uchwały. Najważniejsze z nich - to uchwalenie 100-tysięcznej armii i Konstytucji 3-go Maja. Kościuszko powołany został do wojska w randze generał-majora i tak spełniło się w końcu długo przez Kościuszkę żywione pragnienie służenia własnej Ojczyźnie i walki o jej niepodległość. Rosja nie chciała uznać Konstytucji 3-go Maja, ażeby zaś to pożyteczne dzieło łatwiej zniszczyć, skierowała wojska swe w granice ziem polskich. Wtedy to po raz pierwszy wyciągnął Kościuszko oręż w obronie



Ojo jo jo, oj jo jo!  
 Ojo jo jo, oj jo jo!  
 Ojo jo jo, oj jo jo!  
 Ojo jo jo, oj jo jo!

Piosenkę tę śpiewa się na melodię " w murowanej piwnicy". - Kiedy zuchy nauczą się dobrze śpiewać - należy śpiewając wykonywać odpowiednie ruchy.

5. Ratownik musi umieć się dobrze obchodzić z chorymi - wiecie, iż chorzy lubią spokój. Jeden z was będzie chorym. Chory kładzie się na ławce i zasypia. Zuchy kolejno przechodzą koło chorego tak, aby go nie budzić. Leżący jękiem daje znać, jeśli słyszy przechodzącego. Wygrywa ten, który przejdzie najciszej.

6. Zbiórka w kręgu: - Tam, gdzieś daleko w Polsce i na froncie wśród walczących żołnierzy - wszędzie są ratownicy - sanitariusze, którzy z narażeniem swego życia - ratują innych od śmierci. Uczcimy ich chwilą milczenia.

7. Na przyszłej zbiórce też będzie pociąg zdrowia. Pamiętajcie, aby nie było wagonów, które się wykoleją.

### Zbiórka II.

-----

1. Zbiórka w kręgu. "Pociąg czystości", ogłoszenie zwycięzców.

2. Ludzie, którzy ratują innych i opiekują się chorymi i rannymi należą do związku, który się nazywa "Czerwony Krzyż". W każdym kraju są ludzie należący do tej organizacji. Oznaką ich jest opaska biała z czerwonym krzyżem. Ponieważ my się bawimy w ratowników, zrobimy dzisiaj opaski. Wódz - rozdaje uprzednio naszykowane paski białego papieru, oraz dwa odpowiedniej szerokości prostokąty czerwone. Zuchy nalepiają papierki czerwone na krzyż, a szpilkami spinają papier biały tworząc opaskę. Opaskę może założyć prawdziwy higienista, dzisiaj u nas założą je tylko te zuchy, które dojechały "pociągiem" do końca. Inne swe opaski schowają.

3. Śpiewamy "ratownikiem Felek był". Jeśli zuchów jest więcej - wyróżnione opaskami, tworzą oddzielne wewnętrzne koło.

4. Ratownik umie podać lekarstwo choremu. Jeden zuch się kładzie, inne kolejno podają mu lekarstwo, wodę na łyżeczce. Wygrywają te zuchy, które podadzą lekarstwo nie rozlewając go.

5. Kto ma jakąś ranę na ręce, lub zadrapanie? Czy wiecie co trzeba zrobić, żeby opatrzyć skaleczenie? Zuchy odpowiadają.- Wódz na końcu poprawia zwracając szczególną uwagę na to, iż należy każde skaleczenie zajądynować. Zdarza się bowiem, iż zabrudzona ranka zmusza do obcięcia palca, a nawet całej ręki.

6. Ratownik dzielnie znosi ból. Wie, którymi lekarstwami można się oparzyć jak ogniem.

7. Każdy ratownik musi dobrze biegać.- Często trzeba nieść pomoc komuś, kto jest daleko. Robimy wyścigi zuchów z paczkami - jako wyścig w przenoszeniu.

### Zbiórka III.

-----

1. Zaczęcie, jak poprzednio.

2. Ratownik jest zawsze gotów przyjść z pomocą innym. Pewnego razu bawiły się na brzegu lasu w chowanego. W czasie zabawy jeden z chłopców usłyszał, iż coś w krzakach skomli. Nie zastanawiając się wiele - wlaźł między pokrzywy i osty, gdzie znalazł małego, piszczącego pieska. Okazało się, iż piesek ma chorą, - raną nóżkę. Zaraz zbiegli się wszystkie zuchy i z wielkim zapamiętaniem zabrali się do opatrywania chorego pieska. Jeden przyniósł z domu czyste szmatki, drugi na miseczkę przegotowanej letniej wody, a inne w buteleczce jodyny. Wszyscy chcieli opatrywać, wódz jednak najpierw zapytał, kto wie, jak należy obchodzić się z ranami. Jedne zuchy mówiły, iż należy najpierw zalać ranę jodyną, inne, iż obmyć wodą święconą - a nawet mały Felek powiedział, iż trzeba przyłożyć sadka wytopionego z nietoperza.- Jeden Julek, który miał niedawno skaleczoną nogę - wiedział, co należy zrobić - a więc, że najpierw zranione miejsce trzeba przemyć wodą przegotowaną potem zaś zajądynować /przy większych ranach tylko brzegi rany/ - wreszcie zabandażować bandażem lub w braku bandaża czystym gałgankiem.

/ciąg dalszy nastąpi/

swego Kraju i wsławił się jako dowódca w bitwach pod Dubienką i Zieleńcami. Niestety, mimo waleczności wojska, które z największym poświęceniem odpie-rało wroga, wojna zakończyła się dla Polski niepomyślnie; król bowiem w ha-niebny sposób przysięgę swą złamał i wojsku, dojad niezwykczonemu wydał roz-kaz poddania się Rosji. Nie mogąc znieść wstydu i bólu z powodu nowego gwał-tu, co gorętsi patrioci myśleć poczęli o przygotowaniu powstania na jego zaś naczelnika jednomyślnie powołali Tadeusza Kościuszkę.

24 marca 1794 roku na krakowskim rynku ogłoszony został akt powstania. Wszystkich bez wyjątku powołał Kościuszko do walki o wolność: szlachtę, mieszczan i chłopów. Z chłopów nawet krakowskich uformował osobny pułk ko-synierów, tak nazwany od kos na drzewce prosto wbitych, które zastąpić mia-ły szable i strzelby. Zgromadził Naczelnik wszystko wojsko, którym rozporzą-dzał, i ruszył, sam krakusami dowodząc, pod wieś Racławice. Jednak tuż w ślad za nim postępowały wojska rosyjskie i starcie było nieuniknione. Miało ono miejsce 4 kwietnia 1794 roku. Daremne wszakże były wysiłki wroga, by siły polskie rozbić, bo zarówno żołnierz stary, jak i świeże wojsko kosy-nierów z taką dzielnością odpierały ataki nieprzyjaciela, że ten za każdym razem cofać się musiał ze stratami. I choć grzmiały groźne działa rosyjskie, chociaż nieprzyjaciel nacierał z dogodnej na wzniesieniu pozycji, jednak wnet zamać się poczęły szyki moskiewskie. Bo oto i krakusy z kosami w ręku uderzają na Moskali tam, gdzie im ich Naczelnik wskazuje.

"Hej ostre, hej ostre, hej ostre kosy nasze  
Wystarczą na krótkie, moskiewskie pałasze".

Zbliżał się tymczasem główny korpus rosyjski ze świeżymi siłami pod wodzą gen. Denisowa. Zaraz Kościuszko nowe wydał rozkazy, sam zaś na najbli-ższy pagórek podskoczywszy do gromady kosynierów, i wskazując im ręką armaty rosyjskie krzyknął: "Zabrać mi chłopcy te armaty! Naprzód wiara!"

Więc jak lawina spłynął ze wzgórza oddział chłopski kosynierów z krzy-kiem straszliwym, kłując i mordując każdego, kto dostępu do dział bronił, a w tem skoczył na armatę Bartosz Głowacki i czapkę lont działa zakrył Woj-ciech Bartos z Rzędowic i dał reszcie przykład, jak zdobywa się działa na wrogu. Za nim poszli inni i w mig kilkanaście armat dostało się w ręce usz-częśliwionych bohaterów w siermięgach.

Toż to była radość i uciecha, gdy po zwycięskiej bitwie dziękował Na-czelnik wojsku i sławnym kosynierom na chlubno nęstwo, a gdy w nagrodę za bohaterstwo nadał Bartosowi, chłopu z Rzędowic szlachectwo wraz z nazwis-kiem Głowacki nie było końca okrzykiem radości i podziękui. Aby zaś uczcić nęstwo ludu krakowskiego, zrzucił Kościuszko mundur jeneralski i przywdział sukmanę krakowską i rogatywkę.

Wiść o zwycięstwie pod Racławicami, o którym wnet cała dowiedziała się Polska, podniosła ducha w narodzie i zachęciła do walki, tak szczęśliwie rozpoczętej. Ale i wrogowie nie zasypiali sprawy. Wprawdzie dzielnie broniła się Warszawa, długo oblęgana przez Moskali i Prusaków, lecz coraz więcej wojsk nieprzyjacielskich spływało w granice Polski dla stłumienia powsta-nia.

Jak długo wojna toczyła się tylko z Rosją, siły powstańców, choć nie-wielkie, mogły spodziewać się zwycięstwa, jednakże, gdy Moskalom przyszli z pomocą Prusacy i Austriacy, tylu wrogom naraz sprostać już było niepodob-nem. Dlatego to po pierwszych zwycięstwach spadać zaczęły na powstańców klęski. Najdotkliwsza zaś była klęska pod Maciejowicami, gdzie Kościuszko toczył bój z generałem rosyjskim Fersenem. Najdotkliwszą zaś była ta klęska dlatego, że Kościuszko otrzymał tu ciężką ranę i dostał się do niewoli ro-syjskiej, a gdy już jego nie stało, powstanie, któremu przewodził chylić się zaczęło do upadku.

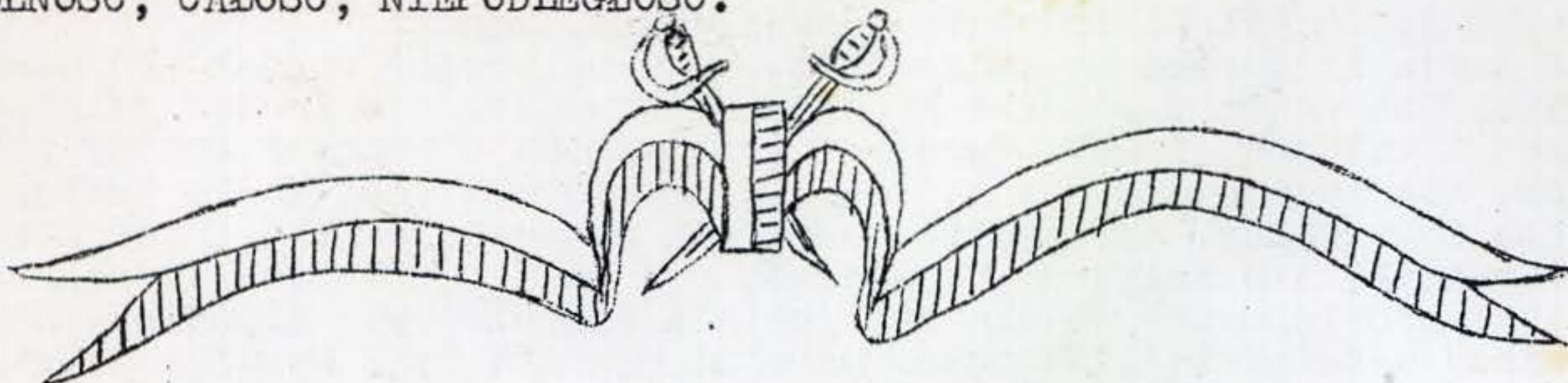
Dwa lata spędził Kościuszko w więzieniu rosyjskim, nękany chorobą, a jeszcze bardziej trwożną myślą o los Ojczyzny. Dopiero po śmierci carowej Katarzyny, syn jej, car Paweł, uwolnił znękanego Naczelnika z więzienia i pozwolił mu wyjechać do Ameryki.

Niedługo jednak bawił Kościuszko za morzem. Gdy tylko przyszła wieść, że przy Napoleonie powstaje znowu wojsko polskie, legiony Dąbrowskiego, po-wrócił Kościuszko do Europy, by nakłonić Napoleona do wskrzeszenia Polski. Skoro jednak przekonał się, że wielki wojownik wojnę toczy nie dla Polski, lecz dla osobistych widoków, usunął się w zacisze domowego życia. Tymczasem nastąpił upadek Napoleona, a zwycięskie państwa, Rosja, Niemcy i Austria urządzić teraz miały stosunki w Europie. Jeszcze raz tedy głos w imieniu Polski podnosi Kościuszko, otrzymuje nawet od cara Aleksandra I przyrzecze-nie wskrzeszenia Ojczyzny, ale i te obietnice okazały się złudnymi. Zamiast wskrzeszenia Państwa Polskiego postanowiono utworzyć z części dawnej Polski

Królestwo Polskie w połączeniu z Rosją. Zawiedziony w nadziejach, nie mogąc już służyć Ojczyźnie, osiadł Kościuszko w cichym miasteczku szwajcarskiem, w Solurze, i tam 1 października 1817 roku życie zakończył.

Nie oswobodził wprawdzie Kościuszko Polski, ale rozpoczynając święty bój o jej wolność wypisał pierwszy na sztandarze walki hasła, które nigdy odtąd nie wygasły w pamięci potomnych pokoleń:

WOLNOSC, CAŁOSC, NIEPODLEGŁOSC.



#### PRZEMOWA KONSULA GENERALNEGO PANA W. R. KORSAKA DO HARCERZY.

Zamieszczamy poniżej podniosły apel do harcerzy Konsula Generalnego R. P. W. R. Korsaka, odczytany w czasie uroczystości wręczenia sztandaru i przyrzeczenia nowoprzyjętych harcerzy w świetlicy Uchodźców Polskich w Tel-Aviv.

Harcerze, zdala od Polski otrzymujecie dziś wasz sztandar, wasz znak, pod którym macie się skupiać, posłuszni obowiązkom harcerskim.

Tak się stało, że niedawno odszedł z pośród żyjących twórca harcerstwa, szlachetny syn Anglii, sir Baden-Powell. W ostatniej woli, którą przekazał młodzieży harcerskiej świata, streścił wskazania i wytyczne dla waszej służby. Krótko ujmując jego słowa, można powiedzieć, iż wyraził on pragnienie, aby harcerstwo służyło dobru, prawdzie i pięknu.

Harcerstwo Polskie może ze spokojem i dumą stwierdzić, iż służyło im wiernie od pierwszej chwili swego istnienia. A służąc im, służyło tym samym Polsce, wcielając te właśnie ideały w życie.

Idea harcerska, łącząca w sobie zasady braterstwa i wolności, znalazła dla siebie grunt urodzajny w naszej Ojczyźnie i wspaniale się tam rozwinęła. Gdzie nie ma wolności, gdzie życie staje się ponurym bytowaniem niewolników, tam nie ma również miejsca dla harcerzy. Dlatego napróżno szukaćby hufców harcerskich u naszych zachodnich i wschodnich sąsiadów.

Harcerze, zwracając się dziś do was, nie mogę jednego jeszcze pominąć. Nadsłuchując wieści z Polski, dowiedzieliśmy się ze ściśniętym sercem, że wielu waszych kolegów, harcerzy, młodych jak wy chłopców, zostało tam rozstrzelanych na rozkaz nikczemnego wroga.

Powtarzam - ze ściśniętym sercem, ale z sercem przepełnionym dumą. Bo obok harcerzy polskich, rozstrzelanych na kresach wschodnich naszej Ojczyzny w r. 1920 przez bolszewików, stanęli nowi, męczyńscy i bohaterscy towarzysze.

To są wasi patronowie. Oni obok białych lilij składają lilię czerwoną, rumianą od ich krwi. O nich musicie pamiętać, ich musicie być godni.

Świat cywilizowany toczy dziś ciężką walkę o wolność ludzkości. Obok wielkich armii, obok potężnych szeregów, staje wasz drobny hufiec. Walka trwa i toczy się we wszystkich dziedzinach. Sposobić trzeba do niej ciało i dusze. Do tej walki o wolność świata, o wolność Polski musicie być przygotowani i gotowi.

Harcerze, w chwili kiedy podnosi się nad wami zaszczytny wasz znak zwracam się do was starym, harcerskim hasłem:

CZYWAJ !



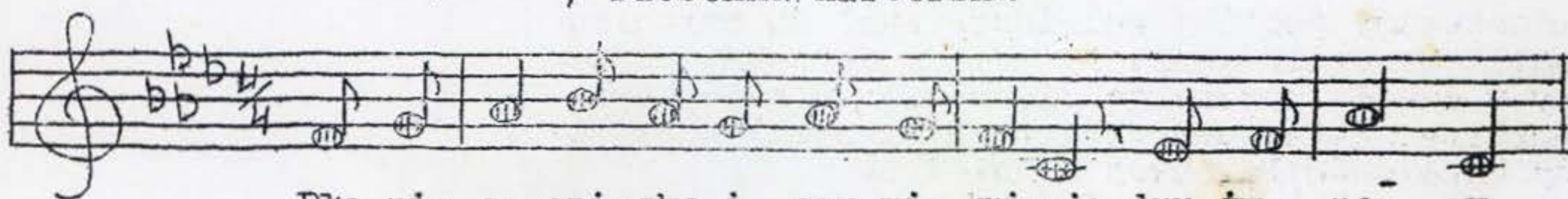
archiwum



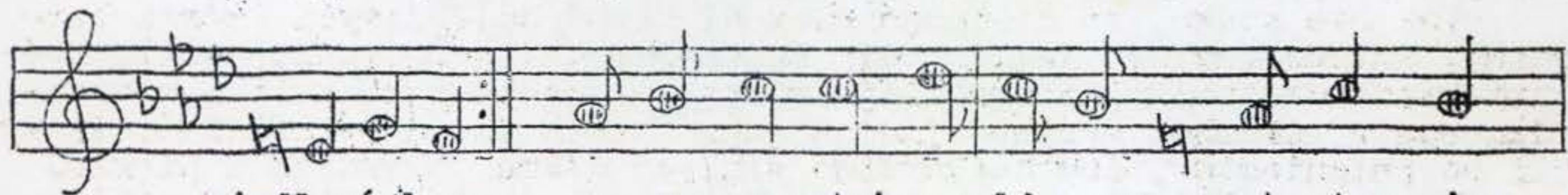


## Płonie ognisko.

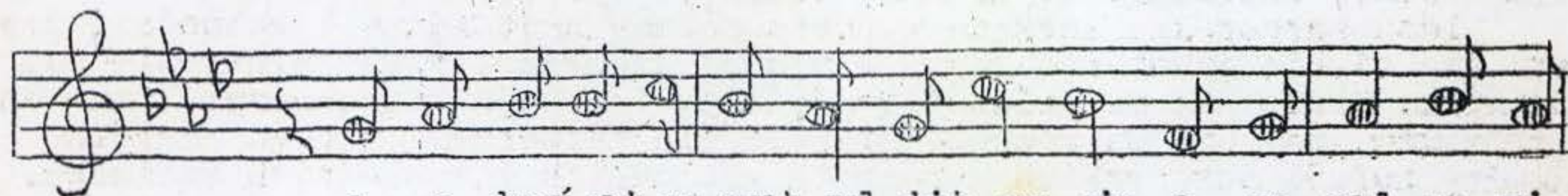
/ Piosenka harcerska



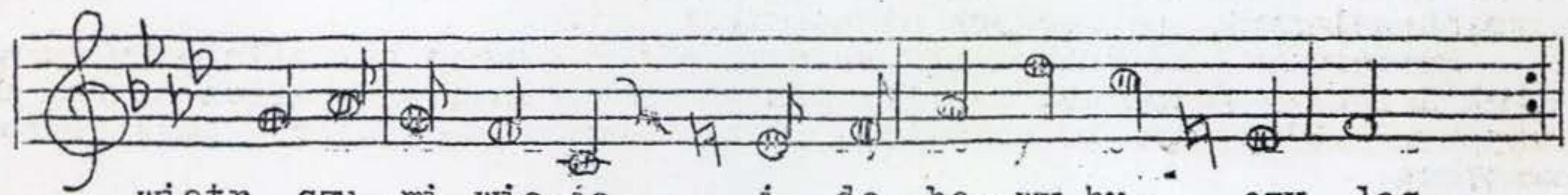
Pło-nie og-ń-sko i szu-mią wie-je, dru-ży- no- wy  
O - po - wia - da - sta - ro - da - wne dzie-je, bo - ha - ter - ski



siadł wśród nas o ry - cer - stwie z rad kre - so - wych sta - nic  
wskrze - sza czas



o o - broń - cach na - szych pol - skich gra - nic a po - nad na - mi



wiatr szu - mi wie - je i dę - bo - wy hu - czy las.

- 2/ Już do powrotu głos trąbki wzywa  
Alarmują ze wszech stron,  
Staje wiara w ordynku szczęśliwa,  
Serca biją w zgodny ton.

Każda twarz się uniesieniem płonie,  
Każdy laskę krzepko dzierży w dłoń,  
A z młodzieńczej się piersi wrywa  
Pieśń potężna, pieśń jak dzwon.





archiwum